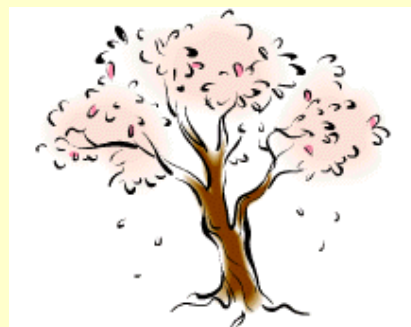


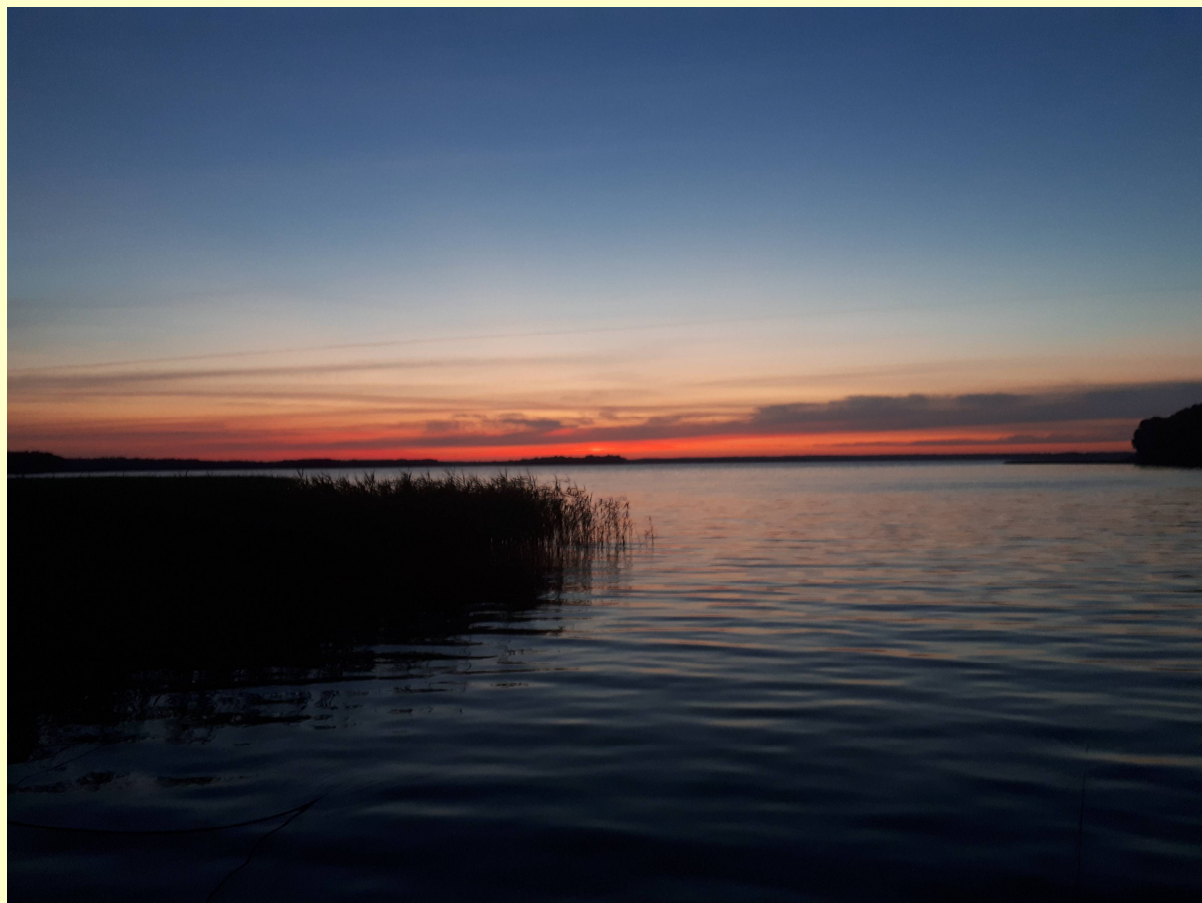
Nie ma dla nas rzeczy niemożliwych! Bartek, by poznać lepiej Świat!

# Bartek

*Szkolna gazetka  
Gimnazjum nr 7  
im. Bartosza Głowackiego  
w Krakowie*



*Pożegnania nadszedł czas...*



*Wszystkim Czytelnikom udanych wakacji  
życzy Redakcja*

***Szkolna gazetka Bartek*** powstała prawie jednocześnie z Gimnazjum nr 7 na Dąbiu. Pomysł jej utworzenia wypłynął na jednej z lekcji języka polskiego, kiedy to uczniowie pisali opowiadania „rzeki”, trudne do zmieszczenia w zeszytach szkolnych jako zadania. Miejszem do tego stworzonym okazała się gazetka szkolna. Gazetka o nieco literackiej formule. Pomysłów na nią było dużo. Największe emocje budziła możliwość napisania swojego opowiadania, co dawało ogromną frajdę przy tworzeniu własnego świata, w którym, jak wytrawni reżyserzy, umieszczaliście swoich bohaterów w dowolnych miejscach, czasie, przestrzeni. Bycie twórcą, to nieprawdopodobna przyjemność. Doświadczyliście tego ☺. Dla tych, którzy byli trochę oddaleni od świata fikcji literackiej, pojawiła się możliwość pisania recenzji spektaklu, książki, filmu, ale także sprawozdań z wycieczek i różnych przedsięwzięć szkolnych, w których braliście udział. Z czasem zaczęły się pojawiać przepisy na smakołyki z „babcinego zeszytu” i nie tylko;). Miłośnicy sportu donosili z pasją, co tam na stadionach świata... Pasjonaci mody utworzyli swój kącik... Dla odważnych: „szuru – buru”, czyli co słychać na szkolnych korytarzach... Przypominają się Wasze twarze, Wasze, czasem trudne, czasem szalone pomysły do przeforsowania, wymagające właściwego wyboru, pomiędzy tym, co wolno, a czego absolutnie nie wypada drukować ;). Szlifowaliście przy okazji swój język, który ”giętki” na egzaminie podpowiedział pióru, by napisało wszystko, co pomyśli głowa... Zetknęliście się przy okazji z trudnym zagadnieniem prawa autorskiego, bez poszanowania którego, ani rusz.

Wszystko jednak kiedyś się kończy. Czas płynie nieubłaganie. Gimnazjum nr 7 im. Bartosza Głowackiego w tym roku, po 20. latach zostanie wygaszone. Na jego miejscu pojawiła się Szkoła Podstawowa nr 39. Jej uczniowie już podjęli pierwsze, nieśmiałe próby dołączenia do grona redaktorów gazetki. Dziękujemy im za to.

Nadeszła pora, by pożegnać się z Bartkiem – gimnazjalistą. Miejmy nadzieję, że Wasi młodszy koledzy stworzą własną gazetkę szkolną, która da im tyle satysfakcji, co Wam.

*Szczęśliwej drogi, już czas!*

*Mapę życia w sercu masz.*

*Jesteś jak młody ptak ...*

*Powodzenia!*

Bożena Leniart

## ***Nasze gimnazjum już wkrótce stanie się historią...***

Ostatni rok gimnazjum... Jak szybko płynie czas. Od niepewnych pierwszoklasistów do samorządowców szkolnych tylko krok...

Nasz Samorząd Uczniowski w tym roku działał pełną parą, mimo, że wyjątkowo składał się z samych klas trzecich! Organizowaliśmy wiele ciekawych akcji, w miarę możliwości włączaliśmy się w życie szkoły, staraliśmy się mądrze decydować o naszych uczniowskich sprawach...

Jako przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego mogę z dumą powiedzieć, że prezentujemy się razem nieźle. Jak wszystkim wiadomo, zdarzają się lepsze i gorsze dni, ale większość ochotników chcących pracować na nasze wspólne, szkolne dobro, poświęcała siebie i swój czas wolny w stu procentach. Nie mogło być inaczej. Przecież wszyscy na nas liczyli. Myślę, że możemy powiedzieć, że nie zawiedliśmy.

Życzę naszym młodszym koleżankom i kolegom, aby odnosili podobne sukcesy na polu samorządności. Szkoła jest Wasza! Powodzenia!

Julia, 3b

## ***Głowacki wzorem naszych serc...***

Słowa hymnu szkolnego po raz kolejny zabrzmiały w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 39 w Krakowie na Dąbiu. Przed nami, na tablicy portret Bartosza Głowackiego, wszak to dzisiaj Święto Szkoły!

Obok portretu patrona dumnie stoją flagi biało – czerwone. I kwiaty, dużo kwiatów, a w tle ogromne zdjęcie Rynku krakowskiego. Czyżby zaraz miały się pojawić kwaciarki?

4 kwietnia 2019 r. w naszej szkole po raz ostatni w historii Gimnazjum nr 7 odbyła się uroczystość Święta Patrona Szkoły, Bartosza Głowackiego.

Uczniowie klas 3a i 3c przy wsparciu klasy 8, klas pierwszych oraz chóru szkolnego przygotowali uroczystą akademię, aby uświetnić imię Bartosza Głowackiego oraz przypomnieć jego bohaterstwo i patriotyzm. Nasz szkoła nie bez powodu nosi to imię. Bohater spod Raławic dał przykład prawdziwego męstwa i patriotyzmu:

„Odznaczył się w tej bitwie Bartosz Głowacki.  
Był to chłop dzielny, odważny i chwacki.  
Zdobyl armatę i dał przykład męstwa  
Prowadząc swych braci do wielkiego zwycięstwa!

Żadne pokolenie od czasów rozbiorów nie mogło obyć się bez kultu wodza spod Raławic, Tadeusza Kościuszki i bez pamięci o bohaterskim chłopie, Bartoszu Głowackim.

Imię bohaterskiego kosyniera wraz z numerem 39 zostało nadane Szkole na Dąbiu w roku 1911. Od tamtej pory, w rocznicę bitwy pod Raławicami, obchodzimy Święto Patrona Szkoły. Z tej okazji nasi uczniowie przygotowali montaż słowno – muzyczny, który z wielką przyjemnością został zaprezentowany społeczności szkolnej, pokazując tym samym talenty naszej młodzieży, z której jesteśmy bardzo dumni.

BL

Jak co roku, w naszej szkole 4 kwietnia odbył się uroczysty dzień patrona szkoły – Bartosza Głowackiego. Pierwszy raz wzięli w nim udział pierwszo - i czwartoklasiści. Odbyła się część artystyczna z elementami ludowymi w wykonaniu chórzystów, tancerzy, recytatorów i naszych młodszych kolegów i koleżanek.

Ale kim był Bartosz Głowacki?

Wojciech Bartos vel Bartosz Głowacki wziął udział w bitwie pod Raławicami i odznaczył się męstwem i odwagą. Zdobyl nagrodę i stopień oficerski. Zwykły polski chłop stał się bohaterem. Otrzymał tytuł kosyniera w czasie insurekcji kościuszkowskiej, a także chorążego grenadierów krakowskich.

Wspominając to wydarzenie, przygotowaliśmy piękną część artystyczną: układy taneczne, które odzwierciedlały czasy naszego patrona. Nad całym przedsięwzięciem czuwały p. B. Leniart oraz p. M. Korczykowska, a część artystyczna została opracowana przez panią K. Stasiowską. Nastrój tamtych dni budowały wiersze recytowane przez uczniów naszej szkoły.

Dzięki akademii udało nam się przenieść do czasów Tadeusza Kościuszki i godnie upamiętnić naszego patrona, Bartosza Głowackiego. Mamy nadzieję, że nasi młodszy koledzy będą podtrzymywać tę tradycję.

Julia i Weronika 3a

## ***DZIEŃ PATRONA***

W dniu 04.04.2019r. odbył się apel z okazji święta patrona szkoły. Na początku wszyscy zaśpiewali hymn Polski oraz naszej szkoły. W części artystycznej wystąpił szkolny chór, który zaprezentował ludowe piosenki. Zobaczyliśmy również wspaniałe występy solistów. Posłuchaliśmy równie przepięknych wierszy w wykonaniu uczniów. Były także tańce, różne przedstawienia i piękne dekoracje. Całe to wydarzenie było przedstawieniem przygód naszego patrona Bartosza Głowackiego, który wziął udział w insurekcji kościuszkowskiej, w bitwie pod Racławicami 4 kwietnia 1794r. Odznaczył się wielkim męstwem, zdobył działo rosyjskie, gasząc lont czapką, za co został mianowany chorążym. Został śmiertelnie ranny podczas bitwy pod Szczekocinami 6 czerwca 1794. Po klęsce powstania stał się symbolem waleczności i męstwa. Podziwiamy jego uczynki i w przyszłości chcemy kontynuować jego miłość i wspaniałe uczynki w imię ojczyzny.

Marysia Matyas kl.IIIe

## *Teatralno-kinowa wiosna 2019*

Chociaż tegoroczna, wiosenna pogoda pozostawia wiele do życzenia, to przynajmniej teatr i kino nadrabiają swoim repertuarem! W tym artykule przedstawię wiele różnych propozycji kulturalnych, aby każdy z czytelników znalazł coś dla siebie.

Jako pierwszy pod lupę weźmiemy teatr. Już 12 maja w Nowohuckim Centrum Kultury warszawski Teatr Capitol zaprezentuje swój spektakl komediowy „Cud”, w którym przeniesiemy się do hiszpańskiego miasteczka i spędzimy w nim całą noc z głównym bohaterem, który z powodu awarii samochodu musi zatrzymać się w hotelu San Miguel. W Teatrze Groteska już 17 maja swoją premierę będzie miała „Ronja, córka zbójnika”. Teatr Bagatela zaoferuje nam „Tajemniczy Ogród”, oraz komediowo-kryminalny, interaktywny spektakl „Szalone Nożyczki”, podczas którego razem z aktorami spróbujemy odkryć prawdę na temat popełnionej zbrodni. Na deskach Teatru Starego będziemy mogli znów zobaczyć „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego oraz „Panny z Wilka” według Jarosława Iwaszkiewicza.

Maj obfituje również w mnóstwo kinowych premier. Od 3 maja możemy zobaczyć adaptacje książki Stephena Kinga „Smętarz dla zwierzaków”. Zdania na temat filmu są bardzo podzielone, ale wierni fani autora na pewno skuszą się na taki seans. 10 maja do kin zawitają dwa godne uwagi filmy, mianowicie „Tolkien” oraz „Podły, okrutny, zły”. Pierwsza pozycja to biograficzna produkcja, o której było głośno już od dawna z powodu braku akceptacji ze strony spadkobierców samego Tolkiena. „Podły, okrutny, zły” to propozycja dla fanów kryminału. Opowiada o historii słynnego seryjnego mordercy Teda Bundy’ego, którego (według wielu recenzentów) doskonale gra Zac Efron, z perspektywy jego partnerki, w którą wcieli się Lily Collins. Kolejne dwie propozycje to coś dla fanów typowego kina dla młodzieży. „Trzy kroki od siebie” to historia chłopaka i dziewczyny, którym pomimo ciężkiej choroby i wielu surowych zasad udaje się jeszcze raz uwierzyć w miłość. Drugi film to ekranizacja bestsellerowej powieści „Słońce też jest gwiazdą” autorstwa Nicoli Yoon. Historia Natashy, dziewczyny pochodzącej z Jamajki, jej rodziny oraz pewnego chłopaka, który pojawił się na jej drodze kompletnie przez przypadek, chociaż może nie do końca. A już 24 maja do kin zawita aktorska wersja animacji Disneya z lat 90 – „Aladyn”! Powróćmy na chwilę do naszego dzieciństwa i przeżyjmy tą historię jeszcze raz, zwłaszcza z Willem Smithem wcielającym się w rolę Dżina z lampy.

Mam nadzieję, że mój przegląd kinowo-teatralny okazał się dla Was pomocny. Oczywiście to nie wszystkie pozycje, które będziecie mogli zobaczyć w teatrze, czy obejrzeć na dużym, kinowym ekranie. Niemniej jednak myślę, że znaleźliście tutaj coś dla siebie i szybko wybierzecie się, kto wie, może na wzruszające „Trzy kroki od siebie”, a może zdecydujecie się na rozrywkę na żywo i odwiedzicie któryś z krakowskich teatrów. Mimo wszystko, do zobaczenia!

## **Projekt Oblicza Dialogu**

Dlaczego dialog jest tak ważny? Wymienić można przynajmniej trzy racje. Po pierwsze, poprzez dialog zwalczamy się uprzedzenia, stereotypy oraz postawy fundamentalistyczne wobec wyznawców innej religii, co było często przyczyną konfliktów, prześladowań, a nawet wojen religijnych. Po drugie, przyczynia się on do budowania pokoju i sprawiedliwości na świecie. Po trzecie, dobrze rozumiany dialog międzyreligijny i międzykulturowy prowadzi do poszerzania wiedzy o otaczającym nas świecie. Z tych wszystkich powodów chcemy dialogować, poznawać, otwierać się na inne kultury i religie. Dlatego też uczniowie naszej szkoły podjęli się zadania uczestnictwa w tym roku szkolnym 2018/2019 w VI edycji projektu Oblicza Dialogu, który działa pod patronatem Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie, a który to projekt skierowany jest właśnie do młodzieży. Pod opieką pani Karoliny Cygan, z pomocą innych nauczycieli, a zwłaszcza pana Marka Szewczyka staraliśmy się poszerzać nasze horyzonty kulturowe korzystając z oferty warsztatów kulturowych, lekcji muzealnych itd. Sami też podjęliśmy szereg inicjatyw mających na celu pogłębienie naszej wiedzy o kulturach i religiach świata, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji kulinarnych w nich występujących, ponieważ tegoroczna edycja przebiega pod hasłem: "Przy wspólnym stole".

### **Pyszna lekcja**

O tym, że zasiadanie przy wspólnym stole powinno łączyć ludzi, wie każdy. Niezależnie od kultury, religii, czasu i miejsca, poglądów, wieku wspólne spożywanie posiłku, solidarne dzielenie się nim we wspólnocie osób, które się znają ale i wśród nieznajomych, ma moc integrującą. Przekonał się o tym na własnej skórze na jednej z lekcji języka polskiego u pani Małgorzaty Korczykowskiej. Klasa 3D zorganizowała lekcję przy wspólnym stole. Każdy miał za zadanie przygotować danie charakterystyczne dla różnych narodów, religii i kultur i je zaprezentować. Na stole znalazły się: sałatka jerozolimska, maca, chałwa, spaghetti, humus i wiele wiele innych potraw. Po prezentacji potraw zaczęła się najsmaczniejsza część programu – wspólne ucztowanie, do którego zaprosiliśmy nauczycieli z panią dyrektorką na czele. Było pysznie!

### **Biblia o jedzeniu**

Na zajęciach z koła biblijnego w tym roku szkolnym 2018/2019 analizujemy księgę Wyjścia. Jedną z najważniejszych ksiąg Starego Testamentu dla wyznawców judaizmu. To z tej właśnie księgi dowiadujemy się jakimi przykazaniami Bóg obdarza Naród Wybrany. Przepisów religijno-prawnych do, których respektowania zobligowani są ortodoksyjni Żydzi Tora wylicza 613, z czego aż 30 dotyczy jedzenia! Począwszy od analizy przepisów o koszerności potraw, opisów rytualnej czystości i nieczystości dochodzimy do fragmentów, w których autor księgi Wyjścia przedstawia, konkretne potrawy, które Żydzi mają spożywać podczas świąt. Najważniejszym świętem żydowskim jest Pascha, podczas, której Żydzi od ponad 3 tysięcy lat spożywają niezmiennie pieczonego baranka, macę, gorzkie zioła i wino. To się nazywa TRADYCJA.

### **Przy polskim stole**

Klasa IV z naszej szkoły również włączyła się symbolicznie w realizację programu Oblicza Dialogu. Razem z panią katechetką i panią wychowawczynią Ewą Kolegowicz uczestniczyła bowiem w lekcji muzealnej pod tytułem: „Przy polskim stole”, która odbyła się w krakowskim Muzeum Narodowym. Uczniowie mogli się dowiedzieć, że najstarsze źródła historyczne podają, że typowymi zupami polskimi były: rosół, barszcz, grzybowa i grochowa, oraz że na ziemniaki Polacy musieli dłuuuugo poczekać. Ich odpowiednikiem, który miał „zapchać” brzuch była kasza, że włoszczyznę przywozła nam królowa Bona i że w dawnej Polsce jedzono..... z jednej miski, a nawet jedną łyżką!!!

## Wycieczka do Auschwitz

Zgodnie z tradycją naszej szkoły najstarsze klasy gimnazjalne muszą odbyć programową wycieczkę do Auschwitz. Tak było i tym razem. Wycieczka odbyła się 12 listopada. Nie było to łatwe doświadczenie dla wielu. Przewodniczka opowiadała o tym, jak wyglądało między innymi wyżywienie w obozach koncentracyjnych. Więźniowie otrzymywali trzy posiłki w ciągu dnia. Rano wydawano im tylko pół litra „kawy”, a raczej gotowanej wody z namiastką kawy zbożowej lub „herbaty”, czyli wywaru z ziół. Posiłek południowy składał się z około 1 litra zupy, której podstawowymi składnikami były ziemniaki, brukiew oraz niewielkie ilości kaszy jaglanej, mąki żytniej. Zupy gotowane dla więźniów były niesmaczne. Na kolację wydawano około kromkę czarnego chleba, do którego dodawano około 25 gramów kielbasy albo margaryny lub łyżkę stołową marmolady czy sera. Otrzymany wieczorem chleb miał być spożywany także rano, lecz wygłodzeni więźniowie zjadali najczęściej całą porcję natychmiast. Należy zaznaczyć, że wartość odżywcza tych posiłków była niska. Wyżywienie więźniów uległo pewnej poprawie od drugiej połowy 1942 r., gdy władze obozowe zezwoliły na przysyłanie więźniom paczek żywnościowych. Przywilej ten nie obejmował jednak Żydów oraz sowieckich jeńców wojennych. Czego powinna nauczyć nas ta historia? Każdy wnioski wyciąga sam, uwzględniając swoją wrażliwość. Ale jedno jest pewne. Dóbr tych ziem jest na tyle dużo, że każdemu człowiekowi powinno starczyć, by zaspokoić głód. Starcza lub nie starcza tylko w zależności od tego jak hojne bądź skąpe są nasze serca.

## Papież i jedzenie

W tym roku 16 października obchodziliśmy 40 rocznicę wyboru Jana Pawła II na papieża. Z tej okazji klasy 3 gimnazjum przygotowały gazetkę poświęconą naszemu wybitnemu rodakowi. Dowiedzieliśmy się z niej co nieco z ważniejszych dat biografii Karola Wojtyły, jego zainteresowaniach, pielgrzymkach, których odbył naprawdę dużo. W trakcie przygotowań przeglądaliśmy również „papieskie menu”! Okazuje się, że papież był naprawdę skromną osobą, skoro jego ulubionym daniem były ziemniaki z zsiadłym mlekiem. Możemy się dziś od niego uczyć tej postawy. Nie wybrzydanie przy stole, nie marnowanie jedzenia to wyraz naszej odpowiedzialności za dary, którymi jesteśmy obdarzani.

## Krakowski Kazimierz

Uczniowie klasy 7 w ramach projektu Oblicza dialogu brali udział w zwiedzaniu krakowskiego Kazimierza. Poznali część jego ciekawej historii. Zwiedzili żydowski cmentarz oraz jedyną, czynną liturgicznie synagogę przy ul. Szerokiej, a także zapoznali się z wybranymi zagadnieniami dotyczącymi kultury i religii żydowskiej. Następnie przeszli od teorii do praktyki ucząc się dwóch, tradycyjnych tańców żydowskich i tworząc przepiękne, kolorowe wycinanki z hebrajską symboliką. Czy dowiedzieliśmy się czegoś o kuchni żydowskiej? Ależ tak, zwłaszcza o zasadach związanych z koszernością.

## Kuchnie świata

Uczniowie w ramach projektu postanowili również podzielić się ze społecznością szkolną najważniejszymi informacjami dotyczącymi kuchni w różnych religiach i kręgach kulturowych. Stworzyli gazetkę szkolną poświęconą temu zagadnieniu. Nie zabrakło tam informacji o żydowskiej koszerności, muzułmańskim ramadanie i wegetariańskich korzeniach hinduizmu.

## Polityka i jedzenie

W ramach lekcji muzealnej poświęconej tematowi komunizmu w Krakowie zacerpnęliśmy również garść informacji na temat tego jak kiepsko było z jedzeniem w tamtych czasach.... Zimne nóżki, ryby w



galarecie, sałatka jarzynowa, kogel mogel, żurek, bigos-owszem tym karmili się mieszkańcy Huty i Krakowa. Najtrudniej było zdobyć mięso, pomarańcze, kawę, słodycze.... Ludzie sprowadzali te produkty nielegalnie od znajomych, rodziny na emigracji, przywozili je ze Stanów Zjednoczonych i rozprowadzali na nielegalnym rynku.

Wierzemy, że działania przez nas podjęte, wiedza przez nas zdobyta i rozpowszechnianie kultury dialogu i otwartości na drugiego z jego nie "innym" lecz różnym bagażem tradycji pozwoli nam budować społeczeństwo bardziej ludzkie. Liczymy też na docenienie naszego wkładu w budowanie kultury dialogu przez organizatorów projektu i z niecierpliwością czekamy na wyniki obecnej odsłony, które zostaną ogłoszone 7 czerwca na uroczystej gali w Centrum Jana Pawła II w Krakowie.

Karolina Cygan

## ***„Jeśli mogę żyć, to tylko z Tobą”***

Na gałęzi wylądował mały ptaszek. Skakał z jednej nóżki na drugą i przypatrywał się bacznie siedzącej na trawie dziewczynie. Podeszła do niej druga i, usiadłszy na trawie, wyciągnęła butelkę wody. Ptak przyglądał się jeszcze chwilę dziewczyną, po czym poleciał przed siebie.

- Nie cieszysz się? - spytała blondynka, która wcześniej upiła kilka łyków wody.

Druga dziewczyna podniosła jedynie wzrok i spojrzała w jej piwne oczy.

- Nie chcę zaczynać czegoś innego - powiedziała po chwili ciszy.

- Nikt tego nie chce - westchnęła dziewczyna, kładąc butelkę obok siebie - ale musisz uwierzyć, że wszystko będzie dobrze.

- Adzie mówiłaś to samo, i co? I skończyła gdzieś całkowicie indziej - wytknęła ją przyjaciółka.

- Olka, to nie o to chodzi... - próbowała jakoś wybronić się z tego, co powiedziała, lecz szatynka nie dała jej prawa głosu.

- Wybacz Julka, ale idę do domu, zaraz przyjadą po mnie. - Dziewczyna wstała z trawy i bez żadnego słowa pożegnania, skierowała się do domu. Julia westchnęła ciężko i podniosła się z ziemi. Wzięła jeszcze butelkę i zaczęła kierować się również ku domowi.

Koniec roku szkolnego oznaczał tylko jedno słowo, a mianowicie - „wakacje”. Czułe pożegnania z nauczycielami, wypadu gdzieś na miasto i w końcu upragniona wolność. Każdy normalnie skakał ze szczęścia, prócz Olki. Siedziała gdzieś na końcu sali gimnastycznej i wystukiwała coś na telefonie. Jej najmniejszym ruchom przyglądał się jej odwieczny obserwator. Szybko jednak odwrócił wzrok od dziewczyny, kiedy podeszła do niego grupka chłopaków. Szybko „zbili piony” i przysiedli się do niego.

- Zagadasz gościu w końcu do niej? - spytał chłopak będący najbliżej niego. Ten zmierzył go jedynie zażenowanym wzrokiem, po czym wyjął telefon. - Co miny stroisz, jak baba?

- Królewicz nie ma pomysłu, jak zagadać - parsknął trochę oddalony od nich.

Obserwator Olki podniósł wzrok znad urządzenia i pokiwał głową.

- Z kim ja muszę żyć... - mruknął pod nosem.

Po apelu, który głównie składał się z rozdawania różnych dyplomów i tym podobne, szatynka dalej siedziała na końcu sali. Obok niej usiadły inne dziewczyny, które szybko nawiązały z nią rozmowę, by tylko czas szybciej zleciał. Jedną z nich, Weronikę, nakazała być cicho dziewczynom i zaczęła nasłuchiwać.

- Chłopaki o nas gadają - mruknęła po chwili.

- Ciekawe o kim dokładniej - zaśmiała się Olka, chowając telefon do kieszeni od spodniczki. - Kogo wam będzie najbardziej brakować?

- Adriana - powiedziała Julka.

- Czemu? - spytała zdziwiona.

- Jak to pytasz się „czemu”? - warknęła oburzona Oliwia. - Takich przystojniaków dalej nie spotkasz - odparła.

Szatynka podniosła wysoko głowę, by móc dostrzec chłopaka, który od pierwszych chwil w liceum patrzył się na nią. Siedział wraz ze swoją grupką, która nigdy nie rozstawała się na długo. Spotkali się wzrokiem, po czym obydwójce odwrócili się speszeni. Szatynka mruknęła jedynie ciche „aha”.

- Co robimy po zakończeniu? - spytał Adrian.

- Co ty, nie wiesz? - parsknął Dawid. - Marcelina nas zapraszała do siebie, i jeszcze trochę szkoły...

- A muszę tam iść? - mruknął chłodno, obracając w dłoniach telefon. - Wiesz, że jej nie trawię.

- Wolisz siedzieć z Olą?

- Może nie tyle, co siedzieć z nią, a pójść do... - chłopak przeskakiwał wzrokiem z jednej dziewczyny do drugiej, oceniając mniej więcej ich wygląd i próbując przypomnieć sobie ich imiona - Weroniki - wypalił na szybko.

Dawid westchnął zrezygnowany. Mimo, iż byli tacy sami i mieli takie same myślenie, nie potrafił zrozumieć jednej rzeczy. Przyjaźnił się z klasową, szarą myszką. Ten, który najczęściej imprezował i wszędzie był widoczny. Oni jednak rzadko kiedy ze sobą rozmawiali w szkole. Prawie w ogóle, lecz po lekcjach...

Koniec apelu zbliżał się coraz większymi krokami. Olka była coraz bardziej zestresowana. Nerwowo bawiła się swoimi palcami, co miało wyglądać jak walka pomiędzy prawymi, a lewymi, lecz wyglądało dosyć dziecinnie. Julka spojrzała na nią ze współczuciem.

- Ej, to, że nie dostałaś tej piątki z anglika jeszcze nic nie znaczy - powiedziała, próbując ją pocieszyć jakoś.

- Nie o to mi chodzi - powiedziała dziewczyna, wzdychając głośno.

- To o co? - spytała zdziwiona.

- Chodzi o niego - westchnęła po chwili, wskazując głową na Adriana, który rozmawiał z dziewczynami z klasy ogólnej. - Jak to możliwe, że przyjaźnimy się ze sobą, skoro nic nas nie łączy? - zapytała swoją przyjaciółkę.

- Macie wspólne zainteresowania - powiedziała po chwili dziewczyna, myśląc głęboko nad tą dwójką.

- Jedno? Dwa? Podejście do życia jest może i nawet podobne, ale jednak...

- Ale laska! - przerwała jej nagle dziewczyna. - Ciesz się, że się przyjaźnicie i się dogadujecie! Przecież takie rzeczy, jak widać, istnieją.

Dziewczyna przemilczała odpowiedź blondynki. Patrzyła się za oknem, gdzie na trawie leżał jakiś mały piesek. Po apelu na sali gimnastycznej każda klasa kierowała się do swojej sali, by pożegnać się tak naprawdę ze wszystkim. Każdy podchodził do tego "aj, bo muszę, a tak naprawdę, to bym teraz siedział gdzie indziej", lecz każdy w środku siebie chciał pożegnać się z tym miejscem pełnym wspomnień. Rozdanie świadectw minęło dosyć szybko, niż mogło się to komukolwiek wydawać. Naokoło szkoły panowała całkowita pustka i cisza. Dopiero po kilkunastu sekundach rozległy się głośne rozmowy i radosne krzyki młodych, którzy skończyli już swoją edukację w liceum. Ola szła na szarym końcu wraz z Adrianem. Jego koledzy pognali na przystanek, zostawiając chłopaka, czego sam chciał. Julka nie chciała przeszkadzać dwójce, więc udała się wraz z dziewczynami do galerii, by jakoś uczcić koniec roku szkolnego.

- Wiesz.. - zaczęła dziewczyna, a chłopak momentalnie przeniósł na nią wzrok - nie uważasz, że to co właśnie jest pomiędzy nami, jest dosyć... niemożliwe?

- To dlaczego jest? - odpowiedział prawie natychmiast.

Nic nie powiedziała na to. Szli dalej w całkowitym milczeniu. Kiedy dotarli pod blok dziewczyny, ta popatrzyła znowu na niego.

- Idziesz dzisiaj do Marceliny? - spytała, a Adrian potwierdził. Westchnęła cicho i pożegnała się z nim. - Nie wiem czemu, ale radziłabym ci przemyśleć tę całą przyjaźń ze mną.

Chłopak zmierzył ją zdziwionym wzrokiem.

- Czemu niby?

- Bo.. Jesteśmy całkowicie różni? Nie pasujemy nawet do siebie pod względem przyjaźni.

- A my małżeństwem jesteśmy, że wszystko musi być takie same? Świetnie się ze sobą dogadujemy i tyle. Takie coś jednak istnieje i pewnie my tego nie ogarniemy, ale... niech i tak będzie.

Ola westchnęła cicho i weszła do klatki, wyjmując klucze z torebki. Chłopak odprowadził ją wzrokiem, dopóki nie zniknęła w głębi bloku i zaczął iść w stronę swojego. Czuł się głupio, że dziewczynie nie powiedział tego, co trapiło go od dawna, a sprawa dotyczyła jej.

Dni mijały, godziny upływały, a Ola nie dała o sobie żadnego znaku życia. Julka również nie miała do niej żadnego kontaktu. Dowiedzenie się czegokolwiek od jej rodziny też nie miało zbytnio sensu, gdyż ich również nie było. Przerażona, nie mogła znaleźć sobie miejsca w domu. Kiedy po raz wtóry schodziła ze schodów, zaczepił ją jej ojciec.

- Dowiedziałem się, co stało się z twoją koleżanką. - Blondynce od razu zaświeciły się oczy na usłyszenie tego. - Wyprowadzili się do Anglii.

- Co... - spytała zdziwiona, nie wiedząc co powiedzieć.

- Nie wiem czemu - westchnął mężczyzna.

Julka załamana udała się do swojego pokoju. Szybko poinformowała Adriana o zaistniałej sytuacji.

Ola usiadła zmęczona na łóżku. Wycieczka po jej nowym mieście była naprawdę męcząca. Cieszyła się, że będzie mieszkać w Londynie, lecz bolało ją to, że nigdy już nie zobaczy Julki, Marceliny, Adriana... Nikogo ze swojej paczki. Gdy rozmyślała tak nad tym wszystkim, do pokoju weszła jej starsza siostra. Bez słowa wręczyła jej liścik zaadresowany do Olki i wyszła z pokoju. Zaciekawiona dziewczyna wzięła się za czytanie tego, modląc się by nie był to jakiś głupi żart.

„Skoro już więcej się nie zobaczymy, musisz wiedzieć o kilku rzeczach... A dokładniej o jednej, najważniejszej. Była umowa pomiędzy mną, a Kamilą, że zmienię się całkowicie. Tak naprawdę jesteśmy tacy sami, lecz nie chciała ona byśmy przesiadywali jakkolwiek razem.

Kiedy wypisała się z niej, nie mogłem już przestać "być kimś innym" i dalej to robiłem.

Na koniec roku szkolnego miałem ci wyjawić to wszystko i powiedzieć, że zakochałem się w Tobie, jak ten ostatni głupiec, ale co z tego, jak ty i tak zignorujesz to.

Cóż, na razie tyle powinnaś wiedzieć. Może z czasem dowiesz się kolejnych rzeczy..."

Nie podpisał się nikt, lecz Olka dobrze wiedziała, kto to napisał. Westchnęła cicho i odłożyła kartkę papieru obok siebie.

- „Jeśli mogę żyć, to tylko z Tobą..." - zanuciła cicho kawałek swojej ulubionej piosenki i położyła się na łóżku.

## ***Drodzy Czytelnicy!***

Chciałam podzielić się z Wami moimi refleksjami z ostatnio przeczytanej książki autorstwa Spencera Johnsona pt. „Kto zabrał mój Ser?”

Książka napisana jest prostym, łatwym do zrozumienia językiem, ale zarazem zawiera mądre, ponadczasowe wartości i wskazówki przydatne w życiu każdego człowieka. Za pomocą alegorii autor ukazuje, w jaki sposób ludzie reagują na nieoczekiwane zmiany w swoim życiu. Bohaterami tej książki są cztery istoty: dwie myszy o imionach Nos i Pędziwiatr oraz dwoje miniaturowych ludzi: Zastalek i Bojek. Są oni personifikacją skomplikowanych elementów ludzkiej osobowości, które kryją się w nas niezależnie od wieku, płci, rasy czy narodowości. Ser jest metaforą wszystkiego, czego pragniemy w życiu: zdrowia, pieniędzy, dobrej pracy, udanego związku, zdrowych relacji z innymi, sukcesu. Życie nie jest jednak prostym i łatwym do przejścia korytarzem. Życie to wielki labirynt, w którym musimy nieustannie szukać drogi i podejmować decyzje. W czasie tej wędrówki w poszukiwaniu spełnienia naszych marzeń zachowujemy się tak, jak bohaterowie książki „Kto zabrał mój Ser?”

Mysz o imieniu Nos potrafi wyczuwać zmiany i szybko się do nich dostosowywać. Mysz Pędziwiatr reaguje impulsywnie, bez zastanowienia biegnie do przodu w poszukiwaniu symbolicznego Sera. Z kolei Zastalek usiłuje ignorować wszelkie zmiany, bo spodziewa się po nich wszystkiego najgorszego, woli czekać na powrót tego co było. Natomiast Bojek chociaż boi się zmian, stara się powoli do nich przystosować wierząc, że są szansą do czegoś lepszego.

Wielu ludzi na całym świecie w różnych sytuacjach często powtarza słowa: „Można było inaczej postąpić”. Z perspektywy czasu ludzie uświadamiają sobie, że niejednokrotnie mogli wcześniej podjąć odpowiednie decyzje. Dorośli, którzy przeczytali polecaną książkę Spencera Johnsona, potwierdzili w swoich opiniach, że gdyby w wieku kilkunastu lat przeczytali tę książkę, lepiej zarządzaliby swoim życiem zawodowym i prywatnym.

Najbardziej intrygujący dla mnie był ostatni rozdział tej opowieści. Zawarta jest w nim dyskusja dawnych przyjaciół ze szkoły w Chicago, którzy spotkali się na zjeździe absolwentów. Byli to doświadczeni przez zmiany ekonomiczne i społeczne ludzie, którzy na przestrzeni lat kierowali dużymi i małymi firmami. W ciekawy sposób dzielili się spostrzeżeniami na temat tego, że wszystko ulegało zmianom i nie zawsze w porę reagowali na symptomy zmian.

Odkrywali przed sobą również to, że ich życie osobiste i rodzinne zmieniał się w zaskakujący sposób, którego nie przewidywali wcześniej. Ich poszczególne relacje dowodziły, że gdyby w młodzięcym wieku przeczytali książkę „Kto zabrał mój Ser?” ich życie byłoby łatwiejsze.

Książka bardzo mi się podobała. Wszystkich zachęcam do przeczytania tego utworu, a zwłaszcza tych, którzy stoją na rozstaju dróg i zastanawiają się, którą drogę wybrać, zagubili się w labiryncie życia, lub brakuje im odwagi w podejmowaniu decyzji dotyczących zmian w życiu. Książka ta jest niezawodnym przewodnikiem po świecie, w którym nieustannie zachodzą zmiany. Pozwala nam uczyć się na błędach bohaterów i dodaje odwagi w podejmowaniu decyzji. Ukazuje nam, że warto szybko reagować na zmiany i zawsze poszukiwać pozytywnych rozwiązań.

## ***Był 18 marca 1943 roku...***

Dzień był ponury i smutny. Padał deszcz, a w okupowanej Warszawie co dnia rozbrzmiewały strzały i inne odgłosy walk. Jedną z uliczek szła smutna dziewczyna - Alina. Jej blada cera i złociste włosy wydawały się wręcz anielskie. Jak dotąd wesoła, pogodna dziewczyna, teraz przybrała ponure oblicze. Po kłótni z siostrą w ich kamienicy wybiegła z domu, żeby ochłonąć. Wiedziała, że chodzenie wieczorem po deszczowej Warszawie było bardzo niebezpieczne. Wiedziała, że na każdej uliczce może napotkać uzbrojonych po zęby Niemców, którzy nie pytając o nic, zastrzeliliby ją za naruszanie zasad godziny policyjnej. Starła się iść jak najciszej mogła, a gdy usłyszała choćby najmniejszy szelest, chowała się w zaułek lub szczelinę między kamienicami. Po godzinie bezcelowego chodzenia po mieście dostrzegła, że słońce już zachodzi i w tej samej chwili poczuła powiew zimnego wiatru na ramieniu. Wchodząc do swojego mieszkania wzięła głęboki oddech, lecz wypuściła go łagodnie, gdy zorientowała się, że matka i siostra, Balladyna już zawiesiły kłótnię. Gdy weszła do niewielkiej kuchni, gdzie jej matka przyrządzała kolację, spostrzegła, że atmosfera nadal jest napięta. Po chwili, gdy usiadła przy stole, matka zapytała ją:

- Gdzie tak chodziłaś po nocy? Dobrze wiesz, że to niebezpieczne.
- Musiałam odetchnąć - odpowiedziała strapiona Alina.
- Nigdy więcej tak nie rób - skarciła ją matka.
- Dobrze mam, już nie będę - powiedziała dziewczyna ze spuszczoną głową.

Następnego dnia było lepiej - wdowa odreagowała i uspokoiła swoje myśli, a Balladyna - jak to ona, leniwa i niechętna do jakiegokolwiek pracy, przebywała w swoim pokoju.

Wczesnym popołudniem matka wysłała Alinę po drobne zakupy. Idąc wzdłuż ulicy dziewczyna zobaczyła, idącą z naprzeciwko grupę chłopców. Jeden z nich szczególnie przykuł jej uwagę. Niewysoki chłopak o włosach w kolorze blond z twarzą usianą piegami zrobił na niej piorunujące wrażenie. Wtedy narodziła się w niej chęć poznania go, jednak pozostali chłopcy trochę ją peszyli. Nie chciała się skompromitować, no bo jakby to brzmiało "Cześć, jestem Alina i pomimo tego, że widzę Cię pierwszy raz w życiu, bardzo mi się podobasz i chcę się z Tobą spotykać". Sama myśl o tym spowodowała, że zrezygnowała i poszła dalej. Miała ogromną nadzieję, że spotka go jeszcze, gdy będzie miał czas wolny i uda jej się go poznać.

Następnego dnia starała się jak mogła, żeby chodzić po określonej części miasta. Szukała chłopaka, który wypełnił jej myśli, zawrócił bezpowrotnie w głowie. Udało się. Mijała go, gdy biegł od strony teatru, z którego wybiegali ludzie. Wydało jej się to dziwne, ale gdy przebiegał obok niej, niespodziewanie złapał ją za rękę i ruszyli w stronę mniej uczęszczanych uliczek. Gdy nieznajomy ciągnął ją za sobą, ona starała się zainicjować rozmowę, ale w zaistniałej sytuacji musiała wiedzieć, czemu ucieka. Zatrzymali się, żeby odpocząć, chowając się za rogiem jednego z budynków, a wtedy ona zapytała:

- Przed czym uciekasz i jak masz na imię? I dlaczego mnie za sobą ciągniesz?
- Przepraszam, że w taki sposób, ale w przeciwnym razie Niemcy by Cię przesłuchiwali w związku z tą ucieczką - odpowiedział chłopak z trudem łapiąc oddech.
- Dlaczego mieliby mnie przesłuchiwać? I co zrobiłeś, że w ogóle Cię gonią? - pytała wciąż dziewczyna.
- Przesłuchiwaliby Cię, bo uciekałem w Twoją stronę, a co zrobiłem, tego akurat nie mogę powiedzieć.
- Mogę chociaż wiedzieć, jak masz na imię?

- Jan. Mam na imię Jan Bytnar, ale wolałbym gdybyś mówiła do mnie "Rudy" - powiedział.
  - Zatem miło Cię poznać Rudy, ja jestem Alina i nie mam żadnego przezwiska.
  - Mnie również miło Cię poznać - powiedział chłopak z szerokim uśmiechem na ustach.
  - Mam do Ciebie pytanie... - powiedziała niepewnie dziewczyna.
  - Słucham.
  - Możemy się jutro spotkać? Bardzo mi się spodobałeś, pomimo tych sekretów - spytała obawiając się trochę odpowiedzi.
- Jan po chwili zastanowienia odpowiedział:
- Oczywiście, że możemy się spotkać, z miłą chęcią.
  - To...może jutro, tutaj o 14? - zaproponowała.
  - Tak, myślę, że o tej godzinie będzie idealnie - odpowiedział, analizując w głowie plan dnia.

Przez kilka kolejnych dni również umawiali się na dłuższe spotkania. Jan mógł bliżej poznać dobroduszną i szczerą dziewczynę, zaś ona odważnego i odpowiedzialnego chłopaka. Z każdą kolejną chwilą oboje czuli, że zakochują się w sobie coraz mocniej. Jednak żadne z nich nie wiedziało, co wydarzy się w przeciągu najbliższych dwóch tygodni...

Był 23 marca. Alina była w swoim domu i jak co dzień była umówiona z ukochanym na konkretną godzinę w parku. Nagle do jej drzwi zaczęło dobijać się dwóch chłopców z organizacji harcerskiej, w której Rudy uczestniczył. Byli to "Alek" i "Anoda". Maciej Aleksy Dawidowski oraz Jan Zawadzki byli skrajnie zdenerwowani, a w ich oczach widać było, że stało się coś okropnego o czym nie da się rozmawiać w progu, więc zaprosiła ich do środka.

- O co chodzi? I dlaczego jesteście tak zdenerwowani? - spytała z obawą.
- Rudego porwali Niemcy - powiedział w końcu Alek.

W tej chwili Alina poczuła, że słabnie, w jej głowie słowa Macieja rozbrzmiewały jak przez megafon.

- Słucham? Jak to porwali? Gdzie? Kiedy? Po co? - zaczęła wypytywać, gdy wybudziła się z transu.
- Aresztowali go dzisiaj w nocy, jego oraz jego ojca. Podobno któryś z naszych go wydał, a oni zrobili przeszukanie. Znaleźli akty propagandy i wywieźli ich - powiedział Anoda.

Przez kilka kolejnych dni Szare Szeregi robiły, co mogły, by przygotować akcję odbicia Rudego z rąk gestapowców. Ustalili, że zrobią to 26 marca pod Arsenalem Warszawskim, gdy Jan Bytnar wraz z 25 więźniami będzie przewożony na Pawiak. Udało im się, jednak nie obyło się bez rannych. Alek został postrzelony w brzuch i zmarł. Tę akcję znamy jako Akcję pod Arsenalem. Rudy został przewieziony w bezpieczne miejsce, jednak lekarze nie dawali mu szans na przeżycie. Niestety, mieli rację - Jan zmarł tego samego dnia w bólu i cierpieniu, lecz z uśmiechem na ustach. Był szczęśliwy, że nie umarł w niewoli, tylko wolny - wśród przyjaciół.

Alina nie mogła znieść straty najcudowniejszego chłopaka, jakiego знаła. Jak się potem okazało, zmarła z tęsknoty i bólu w sercu. Doświadczyli razem, że lojalność i miłość nie znają granic.

## ***„Nic” Krzysztofa Garbaczewskiego***

W ramach Dnia Teatru Publicznego, udałam się wraz z mamą do Narodowego Starego Teatru, na niewątpliwie ciekawy i intrygujący spektakl pt. „Nic”. Nie miałam pojęcia, czego mam się spodziewać, gdyż nie czytałam wcześniej żadnych recenzji. Była to dla mnie niewątpliwie dużo niespodzianka.

Kiedy wchodziliśmy na salę z dużą sceną, słyszeliśmy odczytywany nieznany tekst o podróży, jednak żeby usiąść na fotelu, musieliśmy zdjąć z fotela przeźroczysty sześciąt z przyklejonym futerkiem. W tym momencie pojawiła się pierwsza zagadka, czy skupić się na słyszonym głosie zza sceny, czy zastanawiać się nad fikuśnym pudełkiem. Jakbym miała opisać, co się znajduje na scenie to powiedziałabym „nic”: po lewej stronie czerwony fortepian, pośrodku kwadratowa rama, a po prawej stronie drzewo, które zamiast gałęzi miało kolorowe ludzkie kończyny... W centrum sceny stoi w pasiaku czasem żywa, czasem martwa Erudyta. Przez cały spektakl są recytowane wiersze Bolesława Leśmiana, Czesława Miłosza i fragmenty tekstów Cezarego Wodźńskiego oraz Janusza Palikota. Nie wiedziałam, na czym mam się skupić, na doznaniach słuchowych czy też grze aktorów. Ewidentnie, reżyser miał na celu zirytować publikę, czasem wystraszyć, ale jednocześnie zaciekawić. Aktorzy schodzili ze sceny i chodzili pomiędzy widzami. Podczas sztuki mogliśmy zauważyć barwne lasery, dym, światła odbijające się od luster, chorego umysłowo człowieka i nie wiedząc kiedy, pojawiającą się znikąd, Myszkę Miki.

Pierwszy raz byłam na tak dziwnym spektaklu, który na koniec otrzymał owacje na stojąco. Sztuka nie pozostawia widza obojętnym. Polecam wszystkim którzy kiedykolwiek zastanawiali się nad śmiercią, a raczej granicą, która jest pomiędzy życiem a śmiercią, czyli miłością, tęsknotą i bytem.

Anna kl. 3a



## ***A dokąd na wakacje?***

### **„Najpiękniejsze zakątki Europy”**

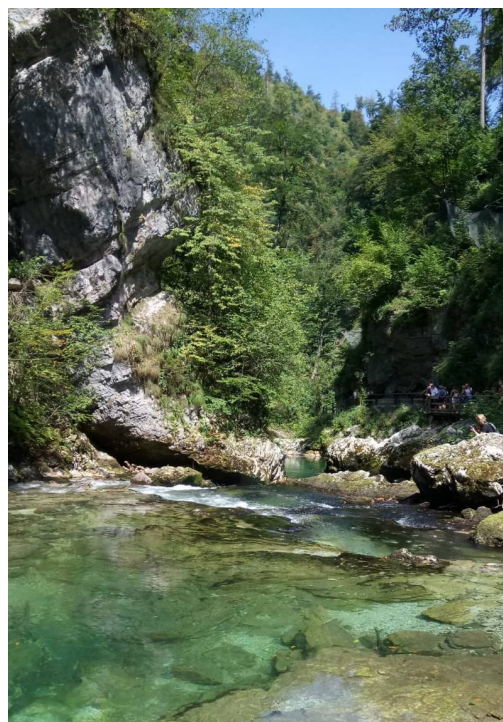


#### **Kościół pod wezwaniem Marii Panny, Bled, Słowenia.**

Ta malownicza budowla została wzniesiona pod koniec XVII w. Przed wejściem do kościoła znajduje się piękna rzeźba Marii Magdaleny. Ogromnym powodzeniem wśród turystów cieszy się 54- metrowa wieża, na którą trzeba się wspiąć po dokładnie 99 schodach. Całości towarzyszą precudowne widoki.

#### **Wąwóz Vintgar, Zgornje Gorje, Słowenia.**

To niezwykle miejsce zostało odkryte 1891r. przez burmistrza Gorje - Jakoba Žumera oraz kartografa i fotografa Benedikta Lergetporera. Pierwotnie, wąwóz był ekstremalnie trudny do pokonania, ale dzięki zaangażowaniu Słoweńców udało się go skomercjalizować i nie zniszczyć przy tym uroku tego zakątka. Obecnie, przez cały wąwóz można przejść po pomostkach wykonanych z drewna lub wydrążonych w skałach. Zdecydowanie polecam to miejsce. Ten cud natury na zawsze pozostaje przed oczami i kusi, aby tu wrócić.





### **Muzeum Historii Naturalnej, Londyn, Wielka Brytania.**

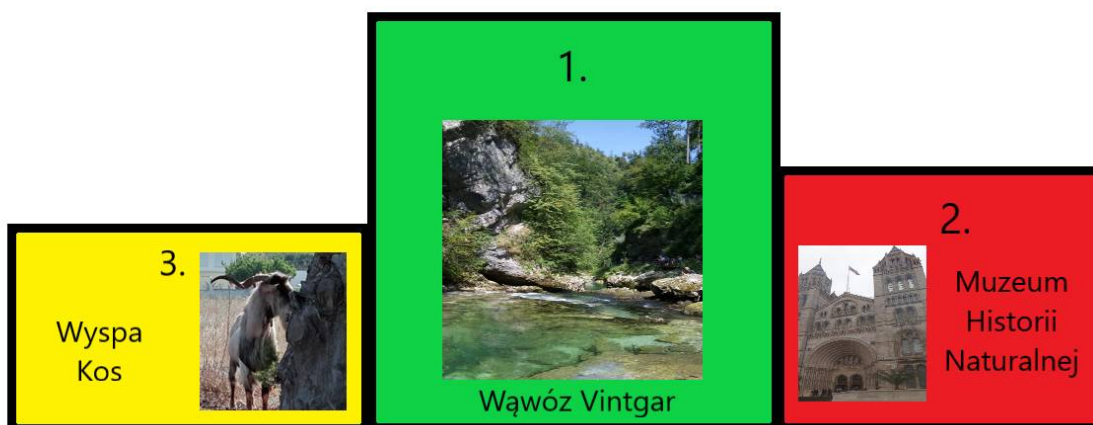
Muzeum Historii Naturalnej gwarantuje niezapomniane lekcje historii, biologii, anatomii, fizjologii, geografii i wiele innych. Wszystko to za sprawą niesamowitych, niezwykle rzadkich oraz interaktywnych eksponatów. Muzeum odwiedza bardzo wielu zadowolonych turystów. Budynek jest ogromny i na pewno każdy znajdzie interesującą go wystawę. Ponadto, atrakcyjności dodaje mu darmowy wstęp... Uważam, że powinien to być obowiązkowy punkt na liście każdej osoby zwiedzającej Londyn.

### **Wyspa Kos, Grecja.**

Marzysz o wakacjach w rytmie „Zorby”? Zapraszamy do Grecji! Wysoka temperatura, ciepłe morze, pyszne jedzenie, wspaniali ludzie i nieoceniony spokój oraz relaks... Jeśli jednak, wolicie być aktywni na urlopie, to na pewno przypadnie Wam do gustu spacer po centrum wyspy. Dla osób, które mają chęć na nieco dalsze podróże ( np. wypożyczonym samochodem) polecam zwiedzanie wioski Zia. PS: Koniecznie spróbujcie ich lemoniady. Pycha! Do tego dochodzi jeszcze cudowny widok w postaci panoramy całej wyspy... Czego chcieć więcej? ☺



**RANKING NAJPIĘKNIEJSZYCH MIEJSC NA PODSTAWIE POWYŻSZEGO ARTYKUŁU:**



J.Ł./A.G.

## ***Poczytajcie!***

Było słoneczne marcowe popołudnie 1943 roku, czasy bohaterstwa i grozy. Gdy ludzie przeżywali II wojnę światową, w tym samym czasie, daleko we wszechświecie była Zosia - niegdyś najpiękniejsza dziewczyna we wsi, która zmarła w wieku 19 lat.

Kiedyś w Zosi kochało się wielu mężczyzn, ale ona nie odwzajemniała ich uczuć, wręcz przeciwnie - bawiła się nimi. Za karę nie mogła wzbić się do nieba, ani dotknąć ziemi; została zawieszona między niebem a ziemią i wiecznie się nudziła. Marzyła o tym, aby przyszedli do niej chłopcy i ściągnęli ją z powrotem na ziemię, żeby dostała jeszcze jedną szansę.

Pewnego razu zjawiła się u niej jakaś istota pozaziemska:

- Witaj Zosiu, przyszedłem do Ciebie po to, aby spełnić Twoje marzenia - powiedziało widmo.

- Skąd wiesz jak mam na imię i jakie mam marzenia?! - zapytała wystraszona dziewczyna.

- Ja wszystko wiem - odpowiedziało widmo.

- No dobrze. W takim razie jak możesz mi pomóc?

- Mogę zesłać Cię z powrotem na ziemię, ale tylko pod warunkiem, że wykorzystasz szansę, którą Ci daję i zdobędziesz chłopaka, którego będziesz bezgranicznie kochać.

- Zgadza się.

- W takim razie chodź za mną.

Zosia wraz z nieznanym teleportowali się na Ziemię, po czym jej tajemniczy towarzysz zniknął. Dziewczyna była bardzo szczęśliwa, pierwszy raz od dłuższego czasu to poczuła.

Jednak jej szczęście nie trwało zbyt długo, ponieważ zorientowała się, że na jej planecie dzieje się coś złego. Usłyszała jakieś strzały w oddali. Przestraszona, ostrożnie zaczęła iść w tamtą stronę. Zobaczyła, że dużo budynków jest zniszczonych, na ścianach są napisane różne hasła, ludzie gdzieś skądś uciekają, kilku mężczyzn w mundurach rozmawia w obcym, nieznanym dla niej języku. Domyśliła się, że wiele ją ominęło i prawdopodobnie była tu, możliwe, że nawet kilkanaście lat temu. Mieszkała wtedy we wsi Zielonki, sąsiadującej z Warszawą, jednak stolicę znała jak własną kieszeń, ponieważ spędzała tu wiele czasu. Bez problemu rozpoznała, że znajduje się na ulicy Długiej. Zobaczyła jak trzech chłopców maluje jakieś hasła na murze i rozmawia ze sobą. Jeden powiedział do drugiego „Zośka”, wtedy pomyślała, że musi to być pseudonim, pewnie dlatego, że miał on dziewczęcą urodę, delikatne rysy twarzy. Bardzo spodobał się Zosi. Wysoki, szczupły, wysportowany, miał jasnoniebieskie oczy i piękny uśmiech. Dokładnie o takim Zosia marzyła, kiedy była zawieszona między niebem a ziemią. Postanowiła sobie, że musi go bliżej poznać.

Tydzień później Zosia przechodząc koło Arsenалу Warszawskiego, zobaczyła, że gestapo przewozi więźniów na Pawiak. Przez ten tydzień dowiedziała się, że cztery lata temu wybuchła wojna. Jednak zdziwiła się, że wielu chłopców stoi na chodniku tak, jakby na coś

niecierpliwie czekali. Postanowiła, że schowa się za rogiem ulicy i będzie obserwować, co się dzieje.

Kiedy wóz z więźniami i niemiecką policją się zbliżał, chłopcy zaczęli rzucać w niego butelkami z benzyną i granatami, nastąpiła szybka wymiana strzałów. W wyniku tej akcji zostało uwolnionych 25 więźniów, kilka osób zostało rannych, w tym jeden chłopiec został postrzelony w brzuch. Gdy po godzinie wszyscy się rozeszli, Zosia nie wiedziała, co ma ze sobą zrobić, widziała Zośkę... Była ciekawa, czy wszystko z nim w porządku, czy coś mu się stało, chciała z nim jechać samochodem, którym odjechał z przyjaciółmi, ale nie odważyła się do niego nawet podejść.

Minęło kilka dni, kiedy zobaczyła Zośkę. Chociaż był taki piękny, to był wyjątkowo bardzo smutny. Szedł sam chodnikiem patrząc pod nogi. Pomyślała: „Teraz, albo nigdy” i podeszła do niego:

- Cześć! Jestem Zosia, obserwuję cię od prawie dwóch tygodni i bardzo chciałabym cię poznać - zagadała.

- Nazywam się Tadeusz Zawadzki, ale mam pseudonim Zośka. Ja też widziałem Cię kilka razy, jednak nigdy wcześniej niż właśnie dwa tygodnie temu. Skąd jesteś?

- Z dalszej okolicy - odpowiedziała Zosia, chociaż nie spodziewała się takiego pytania.

Zośka podczas krótkiej rozmowy na chwilę chyba zapomniał o swoim smutku, lecz po chwili znowu spochmurniał.

Wtedy Zosia zapytała go:

- Dlaczego jesteś taki smutny?

Tadeusz chwilę milczał, ale zaraz zaczął opowiadać:

- Moi przyjaciele nie żyją. Jest wojna. Rudy był przesłuchiwany przez gestapo, mimo tortur, cierpienia nie wydał swoich najbliższych. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Parę dni temu był przewożony na Pawiak i wraz z kolegami podjęliśmy próbę odbicia go z rąk gestapo. Udało się. Mimo to zmarł z powodu odniesionych ran. Natomiast Alek został postrzelony w brzuch i też zmarł. Czuję się teraz bardzo samotny, jednak cieszę się, że mogłem to wszystko Ci opowiedzieć.

Zosia nie wiedziała, co powiedzieć, nigdy wcześniej nie była w takiej trudnej sytuacji, ale poczuła, że mu współczuje i rozumie jego cierpienie.

- Ja to wszystko widziałam, byłam cały czas za rogiem Arsenалу Warszawskiego, jednak miałam nadzieję, że wszystko dobrze się skończyło... Bardzo Ci współczuję – powiedziała Zosia, pierwszy raz odczuwając takie uczucie.

Rozmawiali tak jeszcze kilka godzin, o wojnie, świecie, opowiadali o sobie, bardzo dobrze im się rozmawiało. Nagle zrobiło się ciemno, nadeszła chwila rozstania. Jednak umówili się następnego dnia w tym samym miejscu, rano o ósmej.

Zosia po raz pierwszy w życiu poczuła, że ktoś kocha, stwierdziła, że jest to wspaniałe uczucie. W nocy śniło jej się, że wyjeżdża z nim daleko za miasto i dużo razem podróżują.

Następny dzień spędzili prawie cały czas ze sobą rozmawiając, chodząc po Warszawie, jedząc obiad w restauracji. Zośka też zakochała się w Zosi. Nie wiedzieli, jak sobie to nawzajem powiedzieć. Wieczorem poszli razem nad Wisłę na wał, stali tak długo oglądając piękny zachód słońca. Popatrzyli sobie w oczy i powiedzieli synchronicznie: „Kocham Cię”, po czym rzucili się sobie w ramiona, przytulali się bardzo długo, pocałowali się. I tak zaczęła się ich miłość.

Za kilka dni wyjechali z Warszawy, podróżowali dużo po świecie, żyjąc długo i szczęśliwie. Zosia poczuła, że jest najszczęśliwszą osobą na Ziemi. Zośka poczuł to samo...

Aleksandra , kl.8

## **PRZYSŁOWIA, PRZYSŁOWIA...**

### *czyli „Ocalić od zapomnienia”.*

Drodzy Czytelnicy! Mądrości ludowe ukryte w przysłowiach i porzekadłach mają swój urok. Dla wielu jednak „trącą myszką”. Mimo to, nie można ich lekceważyć. Poczytajcie i zapamiętajcie, może coś Wam podpowiedzą, wykorzystując doświadczenie poprzednich pokoleń.

„Kwiecień plecień bo przeplata , trochę zimy , trochę lata.”

„W marcu, jak w garncu.”

„Jedna jaskółka wiosny nie czyni.”

„Choć już w kwietniu słońko grzeje , nieraz pole śnieg zawieje.”

„Czego lipiec nie dowarzy, tego sierpień nie dosmaży.”

„Jak poranek mglisty, wieczór przeźroczysty.”

„W czerwcu się okaże, co nam Bóg da w darze.”

„Czerwiec daje dni gorące, kosa brzęczy już na łące.”

„Aby do wiosny. ”

„Jakie pszczoły, taki miód.”

„Niedaleko pada jabłko od jabłoni.”

„Gdy nie masz nic do ofiarowania, ofiaruj uśmiech. ”

„Kto w marcu zasieje, ten się na wiosnę śmieje.”

„Cel uświęca środki. ”

„Do trzech razy sztuka.”

„Co dwie głowy, to nie jedna.”

„Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.”

„Bez ciekawości nie ma mądrości. ”

## ***A to znacie?***

- Z wiosną nadzieje rosną.
- W marcu, jak w garncu.
- Kwiecień plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata.
- W lecie jedziemy nad morze, by wrócić w dobrym humorze.
- Jak przygrzeje słońko, przyjedzie kwiecień łąką.
- Jedna jaskółka wiosny nie czyni.
- Pogody kwietniowe - stoły majowe.
- A po lutym marzec spieszy, koniec zimy wszystkich cieszy.
- Jaskółka i pszczołka lata, znakiem to wiosny dla świata.
- W domu nie ma dzieci, bo na polu słońce świeci.
- Chodźmy na plażę, chodźmy nad morze i zapomnijmy o zimowym mrozie.
- Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrosny.
- Kiedy lipiec daje deszcze, długie lato będzie jeszcze.
- Skowronka pieśń, to o wiosnie wieść.
- Kiedy maj już za rogiem, nauka stoi odłogiem.
- Maj zieleni łąki, lasy, drzewa, już i ptaszek w polu śpiewa.
- Kto wiosną pracuje, zimą głodów nie poczuje.
- Gdy styczeń burzliwy z śniegami, to lato burzliwe z deszczami.
- Będę schylać się po kwiatki, będę zbierać same bratki, kiedy bratków bukiet zbiorę, to postawię go na stole.
- Kiedy liście się zielenią, zimę w wiosnę szybko zmienią.
- Choć już w kwietniu słońko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje.
- Wiosna to czas odrodzenia i przypomina nam zeszłoroczne wspomnienia.
- Jeśli w kwietniu pszczoły nie latają, to długie chłody się zapowiadają.
- Kwiecień gdy deszczem plecie, to maj wystroi w kwiecie.
- Grzmot w maju nie szkodzi, sad dobrze obrodzi.
- W lutym wiele wody – całe lato bez pogody.
- Jeśli w maju śnieg się zdarzy, to lato dobrze wyparzy.
- Jaskółka i pszczołka lata, znakiem to wiosny dla świata.
- Wszystko ma swój koniec ☺



## ***Rowerowe wakacje w Krakowie***

Zbliżają się wakacje. Jedni jadą nad morze, inni w góry, a część z nas zostaje w Krakowie. Nie każdy planuje wyjazd poza Kraków w ten letni czas. Pozostając w naszym mieście można również spędzić wspaniałe wakacje – poznając Kraków i jego okolice podczas wycieczek rowerowych. Rower jako środek transportu jest ekologiczny i szybki. Jeżdżąc na nim zadbasz o swoją kondycję i dojedziesz wszędzie tam, gdzie nie dojedziesz samochodem. Nasze miasto oferuje trasy dla początkujących jak i zaawansowanych rowerzystów. Każdy znajdzie tu coś dla siebie! Dobrą wycieczką dla początkujących rowerzystów jest trasa z naszej szkoły na Zamek Królewski na Wawelu. Zaczynając sprzed budynku naszej szkoły kierujemy się ulicą Jachowicza do ulicy Zwycięstwa i przekraczamy skrzyżowanie z Aleją Pokoju wjeżdżając na ulicę Ofiar Dąbia. Jedziemy nią do stopnia wodnego na Dąbiu. Przy nim zjeżdżamy w prawo, na Bulwar Wiślany. Jedziemy nim prosto pod pomnik Smoka Wawelskiego. W pobliżu tego miejsca możemy poszukać parkingu rowerowego i kontynuować zwiedzanie Wzgórza Wawelskiego pieszo.

Najlepszą moim zdaniem trasą dla miłośników krajobrazów w naszym mieście jest wycieczka na Kopiec Krakusa. Rozpoczynamy ją podobnie jak wycieczkę na Wawel, wjeżdżamy i jedziemy Bulwarami Wiślانymi, lecz na wysokości kładki o. Bernatki zjeżdżamy w prawo i skręcamy na nią. Kładka posiada wydzielony pas dla rowerzystów. Następnie kierujemy się w stronę Rynku Podgórskiego i ulicy Rękawka, z której skręcamy w ulicę Parkową. Uwaga, czeka nas tu stromy podjazd. Możemy odpocząć w pobliskim Parku Bednarskiego. Z wierzchołka ulicy Parkowej roztacza się piękny widok na Podgórze z górującymi nad nim wieżami kościoła pw. Św. Józefa. Z ulicy Parkowej zjeżdżamy w lewo, w ulicę Radosną, a następnie w prawo na most nad Aleją Powstańców Śląskich. Z mostu zobaczymy już Kopiec Krakusa, do którego dojedziemy intuicyjnie. Na końcu ulicy Kopiec Krakusa zapinamy rower (obowiązuje zakaz wjazdu rowerem na Kopiec) i wchodzimy na szczyt Kopca. Po kilkuminutowej wędrówce możemy rozkoszować się przepiękną panoramą: na północy widać stary Kraków, na zachodzie Kopce Kościuszki i Piłsudskiego z otaczającymi je lasami, na południ Pogórze Wielickie, na wschodzie Płaszów i Nową Hutę. Przy bardzo dobrej pogodzie można zobaczyć pasmo Babiej Góry na południu.

Dlatego jeśli nie masz planów na wakacje, a lubisz jeździć na rowerze, sprawdź którąś z podanych tras. Gorąco zachęcam jednak do odkrywania i poznawania innych tras, by ciekawie spędzić wakacje. Jeśli jednak brakuje Ci wiedzy gdzie można pojechać proponuje podeprzeć się literaturą, czyli przewodnikami rowerowymi dostępnymi w większości księgarni.

Lecz pamiętajcie, by zawsze ocenić daną trasę według swoich możliwości kondycyjnych, aby uniknąć nieprzyjemności przy ewentualnym przemęczeniu i braku sił. Pamiętajcie również bezpiecznej jeździe, żeby nie stwarzać zagrożenia dla siebie i innych. Zadbajcie o stan techniczny i wyposażenie roweru. Weźcie również prowiant bardzo ważny przy długich wycieczkach.

Życzę miłych wycieczek i mam nadzieję, że będziecie zadowoleni.

Janek, kl.3e